



■ Kult św. o. Stanisława Papczyńskiego od lat się zwiększa. Przed bazyliką w Licheniu wierni masowo adorowali jego relikwie.

W rękach Boga

Z ks. Andrzejem Pakułą MIC, Przełożonym Generalnym Zgromadzenia Księży Marianów, rozmawiał Michał Krajski.

– Jak to się stało, że polskie, niewielkie Zgromadzenie Księży Marianów wciąż działa i istnieje już 350 lat, skoro przeżywało wiele trudności w swojej historii, podczas gdy w tym czasie wiele innych zakonów przestało istnieć?

Mam na to wytłumaczenie wyłącznie teologiczne lub mówiąc inaczej, w wierze. Patrząc na historię, nie mam wątpliwości, że tylko dlatego Zgromadzenie przetrwało, że to zawsze była własność Pana Boga i On nie chciał żeby upadło. Marianie na całym świecie codziennie odmawiają modlitwę, która o tym mówi: „Pamiętaj Panie o zgromadzeniu swoim, które od początku Twoją jest własnością”. To przekonanie

było obecne już u Ojca Założyciela, św. Stanisława Papczyńskiego, który napisał przed śmiercią w swoim testamencie: „Wszystkim terazniejszym i każdemu z moich przyszłych braci i towarzyszy na zawsze przydzielam najwspanialszą fundację: Opatrzność Boga Najłaskawszego”.

– Nawet jeszcze w XX w. był taki moment, że przyszłość Marianów stała pod wielkim znakiem zapytania.

W 1909 r. brakowało dwóch lat, aby Zgromadzenie przestało istnieć. Żył wówczas bowiem tylko jeden marianin, ojciec Wincenty Sękowski, który zmarł w 1911 r. Sam był tego świadom, dlatego napisał, że



trzeba by przygotować dwie trumny: jedną dla niego, a drugą dla Zgromadzenia. Marianie ocaleni dzięki trzem nowym kandydatom, wśród których był ks. Jerzy Matulewicz. Jakby nie to, Zgromadzenie by umarło. Gdyby nawet się odrodziło po latach, jak nasze sąsiadki w Rzymie, siostry Brygidki, to nie byłoby to już to samo zgromadzenie. Nie byłoby ciągłości ani przekazania charyzmatu. W tym wypadku został on przekazany przez jednego człowieka, o. Sękowskiego. Nie było

w tym żadnej ludzkiej zapobiegliwości, a jedynie Opatrzność Boża i to jest fantastyczne.

– Boża Opatrzność prowadziła marianów przedziwnymi drogami. W Górze Kalwarii z wielu zakonów pozostali tylko marianie.

Trzeba dodać, że nie tylko przetrwało tam to jedno zgromadzenie, ale w dodatku to, które dostało najbiedniejsze miejsce, w wodzie i błocie. Wszystkie inne fundacje, które miały i lepsze fundacje, i lepsze wyposażenie, i były bardziej znakomite, upadły. To jest dla mnie potwierdzeniem ze strony Pana Boga wielkiego znaczenia ubóstwa, czym każdy zakon powinien się charakteryzować. Pan Bóg wybiera to, co najuboższe, najbiedniejsze, ostatnie.

– Obecnie marianie działają na kilku kontynentach, w wielu krajach. W jaki sposób ten duch misyjny przejawiał się u Ojca Założyciela?

Można go zobaczyć przede wszystkim w gorliwości św. o. Stanisława, z jakim posługiwał wiernym na Mazowszu. Trzeba pamiętać, że w pierwszym okresie istnienia Zgromadzenia reguła zakonu była monastyczna. Można powiedzieć, że wędrowanie Ojca Założyciela po okolicznych wioskach i kościołach, związane głównie z głoszeniem kazań, było pewnym rodzajem misji głoszonych ubogim.

– Czy od początku duch misyjny był wpisany w charyzmat Zgromadzenia?

Tego dotyczył właśnie pierwszy spór, jaki miał miejsce po śmierci św. o. Stanisława Papczyńskiego. Było to zresztą naturalne, bo nie słyszałem, aby jakieś Zgromadzenie po śmierci swojego założyciela nie przeżyło swoistego tąpnięcia. W tym wypadku chodziło o dyskusję, czy Zgromadzenie ma mieć charakter apostołowski czy kontempla-



■ Figura Jezusa Miłosiernego w Kibeho w Rwandzie, którą ustawili marianie.

cyjny. Pierwszą koncepcję reprezentował o. Krajewski, drugą natomiast o. Kozłowski. Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński był rozjemcą w tym konflikcie. Na marginesie warto dodać, że jego brat Józef miał pewien udział w jego wywołaniu. Pierwszym reformatorem Zgromadzenia był więc w zasadzie o. Kazimierz Wyszyński.

– A jakie znaczenie miała działalność o. Wyszyńskiego w rozwijaniu ducha misyjnego?

O. Kazimierz Wyszyński odegrał gigantyczną rolę w przełamywaniu schematów myślowych w Zgromadzeniu, ponieważ doprowadził do tego, że nabrało ono charakteru bardziej międzynarodowego. W pierwszym okresie marianie byli nazywani „Zgromadzeniem polskim” (*Congregatio Polona*), bo nie tylko powstałi w Polsce, ale działali w tym kraju i składali się z polskich członków. Kojarzyli się wyłącznie z Polską, co przeszkadzało im w rozwoju, bo każdy zakon na wzór całego Kościoła wykracza poza granice jednego państwa. Dzięki wyjazdowi do Portugalii o. Wyszyńskiego, nastąpił impuls do rozwoju duchowości Zgromadzenia. Wpływ na to miał także fakt, że w tym czasie wie-

lu wykształconych Czechów wstąpiło do Marianów.

– Czy fakt, że Zgromadzenie powstało w Polsce miało wpływ na jego charakter?

Napisałem doktorat z historii duchowości XVII w. i generalnie uważam, że Zgromadzenie Księży Marianów w swojej pierwotnej wersji wyraża polską duchowość. Chodzi tu zarówno o ducha maryjnego, kult Niepokalanego Poczęcia, jak i modlitwę za zmarłych. Swoją pobożność św. o. Stanisław Papczyński wyniósł przede wszystkim z domu rodzinnego. Za polskie dziedzictwo można uznać społeczną wrażliwość Ojca Założyciela, zwłaszcza wobec niesprawiedliwości, jaka spotykała chłopów, troskę o trzeźwość narodu i wychowanie młodego pokolenia, czy sprzeciw wobec *liberum veto*. Odnajdujemy to wszystko w dziele św. Stanisława pt. „*Prodromus Reginae Artium*”, które było obowiązkowym podręcznikiem w szkołach pijarskich. Uczył się z niego jeszcze nawet Stanisław Konarski, znany reformator szkolnictwa.

– Czy współcześnie ma to jeszcze jakieś znaczenie?

Obecnie ten polski rys widać szczególnie w tym, że marianie od początku głosili kult Bożego Miłosierdzia na podstawie „*Dzienniczka*” św. Faustyny Kowalskiej, z czego zasłynęli, zwłaszcza wśród Polonii w USA. W tym kraju zresztą bardzo pręźnie działał ks. Józef Jarzębowski MIC, Apostoł Bożego Miłosierdzia. Anglojęzyczne środki masowego przekazu, dzięki działalności marianów, wypromowały kult Bożego Miłosierdzia w Azji i w całym świecie angielskojęzycznym.

– Czy drugim reformatorem Zgromadzenia można nazwać ks. Jerzego Matulewicza?

Jeśli już, nazwałbym go trzecim reformatorem, po generale Raj- ▶

◀ mundzie Nowickim, który dokonał gruntownej reformy w Zgromadzeniu. Odłączył bowiem całkowicie Zgromadzenie od zakonu obserwantów franciszkanów i zostawiając regułę dziesięciu cnót NMP, napisał nową konstytucję. Co do ks. Matulewicza, marianie nie nazywają go „reformatorem”, ale „odnowicielem”, bo reforma może się nie powieść, a nawet przynieść tragiczne skutki, a odnowa jest zawsze czymś pozytywnym. Tymczasem ks. Matulewicz dał nowe życie Zgromadzeniu, odnowił je. Oczywiście, w tej odnowie zawarta też była reforma.

– Jak dalej rozwijał się duch misyjny w Zgromadzeniu?

O. Kazimierz Wyszyński, będąc w Portugalii, marzył, aby udać się z misjami do Indii i Brazylii. Portugalia miała wtedy kolonie i było to teoretycznie możliwe, ale z powodu braku środków nie udało się tego osiągnąć. Pragnienie jednak, aby iść wciąż dalej z Ewangelią, było wielkie wśród marianów. W okresie międzywojennym przejawiało się w działalności marianów w USA, wśród Polonii i Litwinów oraz przede wszystkim w Harbinie, w dzisiejszych Chinach. Misje w sensie ścisłym to już II połowa XX w. Mówimy tu o Argentynie, Brazylii, ale także o Kazachstanie i Afryce. Wszystkie one pojawiły się w odpowiedzi na oczekiwania i prośby biskupów. W Azji w podobny sposób, chociaż tam bardziej nastąpiło coś, co można nazwać „przeszczepieniem charyzmatu”, ale też w odpowiedzi na potrzeby Kościoła lokalnego. To tamtejsi biskupi sugerowali, gdzie powinniśmy osiąść i wyraźnie nas wspomagali od początku.

– Obchodzimy właśnie 350-lecie istnienia Zgromadzenia Księżąt Marianów. A jak beatyfikacja i kanonizacja św. o. Stanisława Papczyńskiego, Ojca Założyciela, które miały miejsce w ostatnich latach, wpłynęły na marianów i świeckich z nimi związanych?



■ Z całej Polski i świata wierni przybywają do Wieczernika, by pomodlić się przy grobie św. o. Stanisława Papczyńskiego.

– Jak pandemia koronawirusa wpłynęła na obchody tak ważnego jubileuszu?

Paradoksalnie, ostatnie miesiące, które upłynęły pod znakiem pandemii, przypominały nam wszystkim, że do charyzmatu marianów należy opieka nad cierpiącymi, towarzyszenie umierającym i modlitwa za zmarłych. Wydawało się, że czasy XVII w., kiedy ludzie masowo umierali z powodu epidemii, już nigdy nie wrócą, a to właśnie po kanonizacji św. Stanisława Papczyńskiego świat zaczął przeżywać podobne wydarzenia jak 300 lat temu.

– Co jeszcze ukazuje aktualność charyzmatu Marianów?

Dzisiaj miliony ludzi jest zabijanych w łonach matek, a marianie zawsze czcili Niepokalane Poczęcie Matki Bożej, nawet na długo przed tym, jak papież ogłosił tę prawdę jako dogmat. Jest to przypomnienie o świętości życia. Poza tym, jest to oczywiście także wielkie uwrażliwienie marianów na kult Miłosierdzia Bożego. Widać to zwłaszcza było w ostatnim czasie w USA, kiedy pomimo ograniczenia przemieszczania się i gromadzenia, poprzez zaawansowane środki techniczne udało się jeszcze na większą skalę głosić Boże Miłosierdzie. Samo Zgromadzenie stało się przez to jeszcze bardziej znane, dzięki modlitwom, konferencjom i Mszom świętym transmitowanym przez Internet z Narodowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge. W swoim liście z powodu pandemii koronawirusa napisałem zresztą, że pierwotny charyzmat mariański akcentował miłosierdzie, zwłaszcza w towarzyszeniu opuszczonym i umierającym. Obecnie dzieje się na świecie wiele zła, ale Pan Bóg ze wszystkiego potrafi wyprowadzić dobro. Wierzę, że teraz też tak będzie, choć możemy ujrzyć je dopiero po latach.